

**Sławomir Kufel**

Uniwersytet Zielonogórski  
ORCID: 0000-0002-3713-979X

## **KAPŁAN OŚWIECONY**

### **Uwagi na marginesach *Nowych Aten* Benedykta Chmielowskiego<sup>1</sup>**

W każdej kulturze bywają takie teksty, które w swoim czasie są popularne i chętnie czytane, ale wkrótce zapomina się o nich lub nawet oskarża się o wszystko, co najgorsze. Powodem tego są płytkość i uproszczenia w późniejszych osądach, których przezwycięzenie nie jest takie łatwe. Podobny los spotkał Benedykta Chmielowskiego i jego *Nowe Ateny* — dzieło wręcz podstawowe, jeśli uznać lata 1745–1765 za najważniejsze dla kształtowania się w Polsce nowej kultury, zwanej powszechnie oświeceniem. Stanisław Tarnowski w swej *Historii literatury polskiej*, do dziś inspirującym opracowaniu, poświęca *Nowym Atenom* wiele miejsca. Najpierw zauważa:

Wszystkie wyrzuty i narzekania, wszystkie pogardliwe śmiechy, jakie kiedykolwiek spadały na niewiadomość i ciemnotę, na ciasnotę pojęć, na skażenie języka i smaku, wszystkie szyderstwa jakich nowsza umiejętność nie szczędziła filozofii scholastycznej, jezuickim naukom, na wszystko to zasługuje ta nieszczęśliwa książka<sup>2</sup>.

Niestety, liczni krytycy, choćby tylko przygodni, dzieła Chmielowskiego ulegli temu przekonaniu i — nie doczytali słów Tarnowskiego do końca. *Nowe Ateny* trzeba bowiem rozpatrywać jak zjawisko kulturowe, a nie *stricte* encyklopedię, kompendium, leksykon etc. To raczej swoista *silva rerum*, tak mocno obecna

---

<sup>1</sup> Tekst jest fragmentem większej całości, w przygotowaniu.

<sup>2</sup> S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. 3: *Wiek XVIII*, Warszawa 1906, s. 177.

w kulturze i cywilizacji staropolskiej. Dla szlachty taki styl i zakrój był bardzo przystępny, a weźmy pod uwagę, że wtręty łacińskie czytelnikom po szkolnym kursie łaciny nie przeszkadzały<sup>3</sup>. Dlatego też Tarnowski stawia pytanie: „I taka książka była codziennym, niezmiennym, często jedynym pokarmem duchowym pokoleń! Jak sobie wytłumaczyć jej niesłychaną w swoim czasie wziętość i powodzenie?”<sup>4</sup>. Wedle badacza działo się tak, ponieważ forma dzieła była atrakcyjna, a treści w nim zawarte doskonale współgrały z ówczesną szlachecką mentalnością. Ponadto warto zapamiętać konkluzję rozważań Tarnowskiego o dziele proboszcza firlejowskiego:

A do tego jeszcze powiedzieć trzeba, że *Nowe Ateny* są bardzo śmieszne, ale nie są głupie [...], kiedy podają elementarne wiadomości z historii, geografii, zoologii albo botaniki. Nie są głupie, kiedy podają zarys ogólny różnych form rządu w europejskich państwach. Nie są głupie, zwłaszcza, kiedy mówiąc o polskich stosunkach i sprawach napominają, że źle będzie z Rzeczpospolitą, jeżeli jej rychło nie naprawimy<sup>5</sup>.

I wreszcie nie są głupie, dodajmy, gdyż pozwalają odkryć sposób myślenia o kulturze ludzi oświeconych, choć jak najdalszych od posługiwania się metodą oświecenia. Można by go nazwać, parafrazując odkrywczy pomysł Danuty Kowalewskiej, Agaty Ročko i Filipa Wolańskiego, „oświeconym nieoświeceniem”<sup>6</sup>.

Długi czas jednak stosowano w ocenie dzieła Chmielowskiego metodę ahistoryczną, zarzucając autorowi wiedzę „średniowieczną” z pozycji sobie współczesnych, to znaczy z XIX i XX wieku. Starano się za wszelką cenę wymazać *Nowe Ateny* z obiegu kultury polskiej, jak gdyby nie zauważając, że dzieło to było czytane przez kler parafialny, drobną szlachtę, a nawet bywało wykorzystywane jako podręcznik w szkołach KEN<sup>7</sup>. Zastanawia ta niechęć

<sup>3</sup> Znakomicie pokazuje to praca Małgorzaty Ciszewskiej, *Tuliusz domowy. Świeckie oratorstwo szlacheckie kręgu rodzinnego (XVII–XVIII wiek)*, seria „Studia Staropolskie. Series Nova”, t. XLIV(C), Warszawa 2016.

<sup>4</sup> S. Tarnowski, op. cit., s. 178.

<sup>5</sup> Ibid., s. 179.

<sup>6</sup> *Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura i magia*, red. D. Kowalewska, A. Ročko, F. Wolański, Warszawa 2018; odwołuję się też do mojego artykułu w tym tomie: *Oświeceniowy światłocień*, s. 157–168.

<sup>7</sup> Zob. np. S. Witecki, *Przekaz kulturowy w parafiach katolickich na obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów czasów stanisławowskich*, Kraków 2018, s. 308. Z kolei Beata Topij-Stempińska o ucującym w latach 70. i 80. między innymi w Lublinie i Kamieńcu Podolskim Antonim Gowarzewskim pisze: „W wykładach poruszał szeroko sprawy rolnictwa i ogrodnictwa, a nie mając lepszego podręcznika, korzystał z *Nowych Aten* B. Chmielowskiego”; B. Topij-Stempińska, *Antoni*

bądź obojętność, bo przecież praca księdza Benedykta miała wprawdzie swe wady, ale i miała niewątpliwe zalety.

Syntetycznie i bezstronnie przedstawiła *Nowe Ateny* Maria Wichowa<sup>8</sup>. Wykazała, że dzieło mieściło się całkowicie w ówczesnej praktyce encyklopedycznej, a informacje w nim zawarte w wielu miejscach przynoszą wiedzę pewną i aktualną. W podsumowaniu badaczka zauważa:

[...] wypada uznać, że u progu polskiego oświecenia ogłosił swe *opus vitae* oświecony Sarmata, uczony o barokowym poglądzie na świat i typowy reprezentant barokowego encyklopedyzmu. Świadczą o tym: obecna w jego dziele idea pansofizmu, systematyczny układ encyklopedii, barokowa koncepcja imitacji, metoda kompilacji (stare przedstawione po nowemu), barokowa koncepcja popularyzacji wiedzy, dydaktyczny i utylitarny cel kompendium, historyzm sarmacki, barokowy smak estetyczny, w tym makaronizowanie, a także potrydencka wizja świata<sup>9</sup>.

Najpewniej chodziło o to, że Chmielowski był mądrym i wykształconym (oświecony) człowiekiem, piszącym dla szlachty (sarmatyzm), stosującym w swym dziele arsenał barokowych środków literackich (w tym językowych) i metod pisarskich<sup>10</sup>. Jeśli tak, to dziwnymi wydają się kolejne uwagi badaczki:

[Chmielowski — S. K.] ostentacyjnie demonstruje punkt widzenia kapłana katolickiego, a jako autor encyklopedii troszczy się przede wszystkim o zebranie argumentów, o przygotowanie narzędzi pomocnych bądź w budowaniu, bądź w obronie **sakralnej wizji świata, którego centrum zdaje się stanowić doczesna i świecka egzaltacja monarchii duchowej** [podkreślenie w oryginale]<sup>11</sup>.

---

Gowarzewski [hasło], [w:] A. Meissner, A. Wałęga, *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794. Słownik Biograficzny*, Warszawa 2018, s. 223.

<sup>8</sup> M. Wichowa, *Książd Benedykt Chmielowski jako uczony barokowy*, „Napis Seria V” 1999, s. 45–56.

<sup>9</sup> Ibid., s. 56.

<sup>10</sup> Należy mieć na uwadze, że w odniesieniu do takich zjawisk jak „sarmata oświecony”, „kapłan oświecony”, „twórca barokowy w oświeceniu” trzeba wciąż odwoływać się do koncepcji formacji kulturowych wyłożonej w pracach Janusza Maciejewskiego (*Oświecenie polskie. Początek formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu Oświecenia*, red. Z. Goliński, „Seria druga”, Wrocław 1977, s. 5–128; *Dylematy wolności. Zmierzch sarmatyzmu i początki oświecenia w Polsce*, Warszawa 1994). Tu, z braku miejsca, pomijamy szczegółowe rozważania.

<sup>11</sup> M. Wichowa, op. cit., s. 56. Wichowa powołuje się tu na stwierdzenie z C. Vasoli, *Encyklopedyzm w XVII wieku*, Warszawa 1989, s. 30.

W podobnym duchu obrony dzieła księdza Benedykta wypowiedział się Wojciech Paszyński<sup>12</sup>. Praca, podbudowana solidną bibliografią, również wskazuje zalety *Nowych Aten*, podkreślając sprawność naukową autora i jej znaczenie dla ówczesnego polskiego encyklopedyzmu. Dodatkowym walorem jest przybliżenie treści utworu — całości, a nie tylko wypisów. Swoje (niekiedy emocjonalne) stanowisko podsumowuje Paszyński w zakończeniu artykułu:

Należy więc stwierdzić, że duchowny bynajmniej nie wykroczył poza swoją epokę, ale w jej obrębie wspiał się na wyżyny. Do dziś *Nowe Ateny* zachwycają wielu talentem publicystycznym, żywą narracją opisów i wspaniałym barokowym językiem. Ta uważana za symbol zacofania encyklopedia w rzeczywistości rozświetla mrok saski, rozbudza głód wiedzy przyszłego pokolenia oświeceniowego, dając ogólne wyobrażenie o świecie w czasach, kiedy gazety ukazywały się wciąż nader rzadko. I za to należy się księdzu Benedyktowi Chmielowskiemu nieśmiertelna sława. Dobra sława<sup>13</sup>.

Pomijając niezbyt szczęśliwy zwrot „mrok saski”, ustalenia badacza wątpliwości nie wzbudzają. A jednak Paszyński, podobnie jak Wichowa, czyni Chmielowskiemu zarzut następujący:

Pozostał [Chmielowski — S. K.] do końca wierny wyznawanym przez siebie ideałom. Nie dał się sprowadzić na manowce „herezji” kopernikańskiej czy kartezjańskiej. Tak, był on przecież w końcu przede wszystkim duchownym obrządku łacińskiego, a dopiero w drugiej kolejności uczonym, pisarzem czy poetą. Ślepo wierzył w monopol Kościoła na prawdę, a jako potomek szlacheckiego rodu do tej wiary dołączał „kult” złotej wolności szlacheckiej<sup>14</sup>.

Zastanawiające — wygląda na to, że wyznawana religia bardziej Chmielowskiemu przeszkadzała, niż pomagała. Gdyby nie ona, być może mniej byłoby w *Nowych Atenach curiositatum* czy historii motywowanych Pismem Świętym. Słowem — byłaby to praca nie tylko oświeconego człowieka, ale i oświecona. Wszak Wojciech Paszyński pisze wprost:

Na koniec [chodzi o przegląd bibliografii wykorzystanej przez Chmielowskiego — S. K.] należałoby wspomnieć o jeszcze jednym istotnym źródle, którego Chmielowski nie wymienił (zapewne uważając to za rzecz zbyt oczywistą),

---

<sup>12</sup> W. Paszyński, *Czarna legenda Nowych Aten Benedykta Chmielowskiego i próby jej przezwyciężenia*, „Prace Historyczne” 2014, t. 141, z. 1, s. 37–59.

<sup>13</sup> Ibid., s. 57.

<sup>14</sup> Ibid.

a mianowicie o Biblii. Duchowny, z racji swego stanu, powołuje się na nią wielokrotnie w swym dziele encyklopedycznym<sup>15</sup>.

A może, założmy, Biblia nie była dlań „źródłem” — na pewno nie porównywalnym z innymi (absencja Herodota nic tu nie zmienia) — ale podstawą oglądu świata, prapoczątkiem wszystkich źródeł; natomiast Chmielowski posługuje się nią nie z racji stanu, ale ze względu na swoją wiarę? Jak się bowiem zdaje, w krytyce dzieła księdza Benedykta (i automatycznie w jego obronie) chodzi raczej o zarzut, że opisuje on świat Boga dla ludzi, a powinien krytycznie przedstawiać ludzi, także tych wyznających Boga. Właśnie dlatego takie zdziwienie budzi z jednej strony uznawanie Chmielowskiego za twórcę przedoświeceniowego (*recte* barokowego) i jednocześnie zarzucanie mu ostentacji religijnej, obronę sakralnej wizji świata lub ślepą wiarę. Bo w istocie, jak wielokrotnie podkreślano, lata od początków XVIII wieku aż do upadku Rzeczypospolitej to ścieranie się, a niekiedy koegzystencja, oświecenia i nieoświecenia. Dzieło Chmielowskiego stanowi dobry materiał, by pokazać wspomniane procesy.

Jego metodę dobrze ilustrują rozważania dotyczące systemu słonecznego. W odpowiednim miejscu pierwszego tomu *Nowych Aten* autor pisze o sześciu systemach, w których umieszczone są Ziemia i Słońce: Ptolemeusza, platoński, egipski, Kopernika, Tychona Brahe oraz *semi-Tyhonicum* (prawdopodobnie chodziło o poprawki Keplera do modelu Tychona Brahe). Wszystkie te systemy traktuje Chmielowski jako rozważania teoretyczne, hipotezy. O systemie Kopernika pisze tak:

Czwarte Systema Copernicanum, nie dla tego od jego nazwane imienia, jako by go Mikołaj Kopernik Prusak z Torunia kanonik warmiński anno d. 1543 zmarły miał zinwentować, ale że mu dał powagę *et perfectionem*, jako główny *suo saeculo* astronom. Lecz te systema zinwentowali dawno Philolaus Pitagoryk i Aristarchus z insuły Samos. Te systema jest błędne, *contra Fidem*, bo trzyma, że Słońce jest *in centro* świata nieruchome (*intellige quo ad motum translationi*) a koło Słońca lokuje Merkurjusza, Wenusa, Ziemię z całą elementarną sferą. Twierdzi, że Ziemia obrotem dziwnie prędkim *in spatio* 24. godzin po pod Słońce stojące obraca się, aby była wszystka w czasie tychże godzin cała oświecona. A ten obrót od wschodu do zachodu naznaczają, zowiąc go *motu vertigionis*, jako pisze Schottus. Ale te systema, i o nim sentencja nie jest Pismu Świętemu *conformis*, w szkołach katolickich *non docetur*, jako (już po śmierci Kopernika) wyklęta od Pawła V papieża roku 1616 [...].

---

<sup>15</sup> Ibid., s. 46–47.